

ROBOTNIK SZCZECIŃSKI

NR 2/3/

SZCZECIN - GRYFINO

29 PAŹDZIERNIK 1980

WALKA polskich robotników o swe prawa zakończyła się porozumieniem z władzami, w którym uznano zostały liczne postulaty strajkujących przede wszystkim w kwestii ich własnej organizacji zawodowej. W najnowszej historii Polski była to już czwarta konfrontacja klasy robotniczej z władzą ludową, ale po raz pierwszy nie doszło do rozlewu krwi, do stracenia i demonstracji ulicznych. Cały naród stał się tym razem świadkiem tej konfrontacji. Po raz pierwszy też w po wojennej historii Polski władza wyszła na przeciw żądaniom robotniczym.



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie



Szczecin 2019

*Wolne Związki
Zawodowe
Pomorza
Zachodniego*

Wolne Związki Zawodowe Pomorza Zachodniego



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2019

Tekst:

Marta Marcinkiewicz

Redakcja i korekta:

Ewa Pankanin

Projekt graficzny i skład:

Stilus Rajmund Dopierała

Druk:

Media Brothers

Ikonografia:

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Zbiory prywatne Tomasza Witkowskiego i Krzysztofa Wyszowskiego

Zdjęcie na okładce i stronie tytułowej:

Od lewej siedzą: Zdzisław Podolski, Mirosław Witkowski,

Tadeusz Kocielowicz, z prawej: Jolanta Nowak, Stefan K. Kozłowski

(Ze zbiorów Tomasza Witkowskiego)

Na odwrocie okładki:

Winieta „Robotnika Szczecińskiego” z 1980 r. *(Ze zbiorów AIPN)*



© Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2019

Druga połowa lat siedemdziesiątych XX w.

to czas, kiedy robotnicy nie mieli już złudzeń co do tego, że partia, mająca w nazwie określenie „robotnicza”, nie tylko daleka jest od ich codziennych problemów, ale wręcz jest gotowa użyć wobec nich pałek, jeśli uzna, że pracownicze oczekiwania idą zbyt daleko. Podporządkowana władzom Centralna Rada Związków Zawodowych, mimo iż była organizacją masową, nie reprezentowała robotników, *de facto* pełniła funkcje polityczne. Wprawdzie organizacje partyjne w zakładach pracy wciąż miały się dobrze, a robotnicy nie tylko zapisywali się do partii, ale nawet uczestniczyli w kompromitujących masówkach, np. potępiających w 1976 r. „warcholów z Ursusa i Radomia”, działania te jednak coraz rzadziej były dobrowolne. Konsumpcyjny optymizm z początku „dekady Gierka” odszedł w zapomnienie, a kolejne plany gospodarcze i obietnice nie robiły już wrażenia. Coraz powszechniejsze stawały się za to informacje o powstaniu opozycji demokratycznej, o działalności Komitetu Obrony Robotników czy Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Współpraca pojedynczych osób z KOR i ROPCiO wkrótce zaowocowała stworzeniem organizacji *stricte* robotniczej, niezależnej od władz PRL.

Iskra wyszła ze Śląska

Pierwsza struktura powstała 21 lutego 1978 r. na Śląsku. W skład Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych weszli: Kazimierz Świtoń, Roman Kściuczek, Władysław Sulecki, Ignacy Pines, Tadeusz Kicki. Powstanie nowego robotniczego związku kompromitowało władze, z wielu powodów. Jednym z nich był fakt, że Katowice były matecznikiem Edwarda Gierka, ówczesnego I sekretarza KC PZPR. Dumnym z tego faktu nie mógł czuć się także I sekretarz tamtejszego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Zdzisław Grudzień.



Wolne Związki Zawodowe walkę o prawa robotników wyniosły na sztandary na ponad dwa lata przed powstaniem „Solidarności”: „Jesteśmy eksploatowani i wyzyskiwani, a za z trudnością zarobione pieniądze niewiele możemy kupić. Wymaga się od nas coraz większego wysiłku, w zamian za co warunki bytowania nasze i naszych rodzin są coraz cięższe. Stan taki będzie trwał tak długo, jak długo nie potrafimy się zjednoczyć i zorganizować, aby stawić skuteczny opór wyzyskującemu nas aparatowi państwowemu i gospodarczemu. Dlatego należy przystąpić jak najszybciej do organizowania Wolnych Związków Zawodowych” (cytat pochodzi z deklaracji założycielskiej katowickiego komitetu WZZ).

Historyk śląskich WZZ, Jarosław Neja, zwracał uwagę na niełatwe warunki, w jakich przyszło działać pierwszym wolnozwiązkowcom. Przede wszystkim w województwie katowickim mieliśmy do czynienia z brutalnym zachowaniem milicji i Służby Bezpieczeństwa, po drugie – nie było jednego ośrodka, w którym byłyby skupione ważne zakłady pracy – kopalnie, huty i fabryki rozrzucone były po całym województwie, co utrudniało pozyskiwanie kolejnych osób i powodowało, że działacze Wolnych Związków Zawodowych nie mieli oparcia w kluczowych zakładach pracy. Mieszkali w różnych miejscowościach,

Kazimierz Świtoń (nr 1) i Roman Kściuczek (nr 2).
Zdjęcie wykonane przez pion obserwacji Służby
Bezpieczeństwa (Ze zbiorów AIPN)



przez co trudno im było utrzymywać w miarę stały kontakt. Neja zwracał uwagę na jeszcze jedną istotną rzecz: „W przeciwieństwie do Wybrzeża, nie było na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim tego wszystkiego, co tam złożyło się na niezwykle żywą tradycję Grudnia '70 – obrony robotniczych i związkowych praw i przywilejów, doświadczeń z organizacji i prowadzenia strajków, formułowanych wówczas postulatów i żądań, ulicznych manifestacji oraz pamięci o ich brutalnych pacyfikacjach i śmiertelnych ofiarach milicji i wojsk”. W regionie brakowało również działań opozycji, dlatego kontestatorzy nie mogli liczyć na nagłaśnianie swych inicjatyw, współpracę, a przede wszystkim na obronę w razie zainteresowania Służby Bezpieczeństwa.

Pomimo przeciwności działacze dokonali wyłomu w monolocie, jakim wydawał się świat robotników w PRL. Nawiązywali kontakty z innymi działaczami w kraju, kolportowali ulotki, prasę drugoobiegową, odezwy i apele do społeczeństwa, w których m.in. wzywali pracowników w całym kraju do tworzenia Wolnych Związków Zawodowych. Ponadto sygnowali Kartę Praw Robotniczych, weszli w skład redakcji przeznaczonego dla robotników pisma „Ruch Związkowy”, publikowali w drugoobiegowych – „Opinii” i „Robotniku”. I choć, jak stwierdzał Neja, na tle pozostałych WZZ dokonania śląskich wolnozwiązkowców rysują się znacznie skromniej, to należy pamiętać, że iskra, która doprowadziła do powstania WZZ w latach siedemdziesiątych XX w. i przyczyniła się do wzrostu świadomości robotników, wyszła właśnie ze Śląska.

Antysocjalistyczna działalność Świtonia i reszty grupy szybko została zauważona przez Służbę Bezpieczeństwa. Wizyty partyjnych aktywistów, którzy zarzucali im działalność na szkodę klasy robotniczej oraz bez ogródek informowali, że nie życzą sobie, by reprezentowali ich interesy, częste zatrzymywania, rewizje, podsłuchy, obserwacja mieszkań i śledzenie stały się niemal chlebem powszednim wolnozwiązkowców. Świtoniowi cofnięto koncesję na

prowadzenie warsztatu naprawy sprzętu RTV i odebrano prawo jazdy, kompromitowano go w jego otoczeniu, wśród sąsiadów i rodziny. Z dokumentów SB jednoznacznie wynika, że celem było „wprowadzenie go w stan załamania psychicznego i nerwowego”. Jej działania szybko doprowadziły do rozbicia grupy; represje spowodowały, że z działalności niemal natychmiast zrezygnowali Kicki i Pines. Wobec Suleckiego podejmowano działania (z pobicie włącznie), które ostatecznie doprowadziły do jego wyjazdu z kraju, Bolesław Cygan został napadnięty przez tzw. nieznanych sprawców, a następnie wywieziony do lasu i pobity, nachodzono, nętkano częstymi zatrzymaniami i karano grzywnami Kćiuszka (m.in. skazano go na trzy miesiące aresztu za nierozebanie kurnika na swoim podwórku), nie oszczędzono też Świtonia. Poddano go całodobowej inwigilacji, dziennikarze pisali o nim jako o hitlerowskim zbrodniarzu (mimo iż w momencie wybuchu wojny miał 8 lat), uczyniono z niego człowieka marginesu społecznego, lżono go również w kolportowanych ulotkach oraz ciężko pobito, po czym oskarżono m.in. o pobicie milicjantów, za co został skazany na rok pozbawienia wolności. Zdecydowana reakcja opozycji w kraju oraz wielu organizacji zagranicznych, jak Amnesty International, doprowadziły do jego rychłego zwolnienia. Jak wynika z badań Jarosława Nei, SB pozyskała do współpracy ośmiu tajnych współpracowników oraz ostatecznie, wykorzystując różnice poglądów pomiędzy Kćiuszkiem i Świtoniem, doprowadziła do takiego skonfliktowania pomiędzy nimi, że ich dalsze wspólne działanie okazało się niemożliwe.

Wielki Brat patrzy...

Podobne jak na Śląsku inicjatywy podejmowano w Krakowie, Częstochowie, Łodzi, Radomiu, Wałbrzychu, ale próby te były natychmiast udaremniane przez SB. Pozornie wydaje się, że inicjatywa kilku kontestatorów nie mogła być aż tak niebezpieczna, należy jednak mieć na względzie, że powstanie Wolnych Związków Zawodowych podważyło cały system PRL. Doskonale rozumiano to w ZSRR. Sławomir Cenckiewicz w jednym ze swych artykułów, poświęconych gdańskim WZZ, cytował wypowiedź Piotra Kostikowa, w latach 1964–1980 szefa sektora polskiego Wydziału Łączności z Bratnimi Partiami Krajów Socjalistycznych KC KPZR, który w swoich wspomnieniach pisał: „Doniesienia naszej bezpieki o działalności Kuronia, Michnika, Modzelewskiego czy Moczulskiego nie robiły silniejszego wrażenia, jakby spowszedniały [...]. Dopiero wiadomości o Wolnych Związkach Zawodowych zaalarmowały naszych szefów. [...] Nasi szefowie sformułowali taką tezę: ten ruch jest niebezpieczny, już same nazwy – wolne związki zawodowe czy komitety obrony robotników – są dynamitem. Ruch jest niebezpieczny, bo wraca do początku wieku, do korzeni rewolucji społecznej. Tę niewiarygodną tezę sformułowano u nas jeszcze w latach 70. Krył się za nią strach przed... rewolucją. Nie poprzestano na teorii, na użytek wewnętrzny Związku Radzieckiego poszły polecenia o zaostrzeniu represji, obserwacji, ściganiu sił podejmujących działania przeciw państwu radzieckiemu. U nas jeszcze nikt nie pomyślał o wolnych związkach, ale już rozstawiano posterunki”.



Głodówka protestacyjna w obronie Błażeja Wyszkwowskiego. Na zdjęciu Krzysztof Wyszkwowski i Bogdan Borusewicz (Ze zbiorów Krzysztofa Wyszkwowskiego)

Drugi był Gdańsk...

Apele śląskich wolnozwiązkowców o zakładanie WZZ w innych miastach trafiły na podatny grunt w Gdańsku, gdzie powstał drugi po Śląsku Komitet Założycielski WZZ. Choć pod podpisaną 29 kwietnia 1978 r. deklaracją KZ WZZ Wybrzeża widnieją tylko trzy nazwiska: Andrzeja Gwiazdy, Krzysztofa Wyszkwowskiego i Antoniego Sokołowskiego, to środowisko było znacznie większe. Tworzyli je m.in. Bogdan Borusewicz, Joanna Duda-Gwiazda, Andrzej Kołodziej, Lech Kaczyński, Bogdan Lis, Alina Pienkowska, Anna Walentynowicz czy Lech Wałęsa. Środowisko robotnicze Wybrzeża miało silne oparcie w znacznie większym niż na Śląsku środowisku opozycji demokratycznej, m.in. prężnie działającym w Gdańsku Ruchu Młodej Polski, Studenckim Komitecie Solidarności, KOR czy ROPCiO. Zasadnicza działalność WZZ koncentrowała się wokół obrony praw pracowniczych i związkowych. Działacze spotykali się na dyskusjach w różnych mieszkaniach, organizowali wykłady z historii najnowszej (Borusewicz) czy prawa pracy (Kaczyński). Znaczną rolę w uświadamianiu robotników

ROBOTNIK WYBRZEŻA

PISMO KOMITETU ZAŁOŻYCIELSKIEGO WOLNYCH ZWIĄZKÓW
ZAWODOWYCH WYBRZEŻA · 1 SIERPIEN 1978 · NR · 1

DLACZEGO ZAŁOŻYLIŚMY WOLNE ZWIĄZKI ZAWODOWE ?

W PRL istnieją potężne siły zawodowe zrzeszające miliony pracowników, dysponujące własną prasą, funduszami, lokalami. Mimo to co kilka lat robotnicy wychodzą na ulicę i w gwałtowny sposób dopominają się o swoje prawa, narażając się na ataki MO i późniejsze represje. Nawet duże grupy pracowników w przypadku konfliktu z administracją są bezsilne i osamotnione. Sytuacja pojedynczego pracownika skrzywdzonego czy oszukanego jest jeszcze trudniejsza. Istniejące Zw.Zaw. nie spełniają swojej roli jaką jest organizowanie ludzi pracy do obrony swoich interesów wobec pracodawcy. Mimo masowych Zw.Zaw. nie jest u nas dużo lepiej niż w krajach Trzeciego Świata gdzie ruch związkowy jest w szczyśle. Dlaczego tak jest? Najogólniej rzecz biorąc są dwie przyczyny

1° Istniejące Zw.Zaw. zależne są od pracodawcy, którym w Polsce jest aparat administracyjno-partyjny. Symbolem tego może być osoba Krukska, który jest równocześnie przewodniczącym CRZZ i członkiem ścisłego kierownictwa partyjnego.

2° W naszym systemie opartym na gospodarce upaństwowionej pracodawca reprezentuje znacznie większą siłę niż w systemie kapitalistycznym gdzie interes państwa i interesy pracodawców nie są takie same. Niezależność ruchu związkowego od pracodawcy jest więc w naszych warunkach szczególnie ważna i szczególnie trudna do utrzymania.

Tę niezależność uważamy za naszą naczelną zasadę. Nie stawiamy sobie celów politycznych, nie narzucamy naszym członkom, wspólnikom i sympatykom określonych poglądów politycznych i światopoglądowych, nie dajemy do objęcia władzy. Zdajemy sobie jednak sprawę, że nie unikniemy zarzutu o prowadzenie działalności politycznej. Zakres spraw, które u nas traktuje się jako sprawy polityczne jest bowiem niezwykle szeroki i obejmuje prawie wszystko za wyjątkiem wycieczek na gryby.

Komitety Zakładowe PZPR, dyrekcje zakładów pracy, polityczna policja SB ogłaszają alarm - "sprawa polityczna" przy każdej próbie niezależnej działalności. Obrona robotników wyrzuconych z pracy za strajki czy protesty, wydawanie i kolportaż własnej gazety, zajmowanie się sprawami tak istotnymi dla ludzi pracy jak - warunki BHP, prawo pracy i jego przestrzeganie, praca w nadgodzinach, praca nocna, stosunek zarobków do kosztów utrzymania, ceny towarów i ich dostępność, dysproporcje w zarobkach różnych grup pracowników, wyrubowane normy, samowola i soplepaństwo administracji zakładów, sytuacja na rynku pracy - wszystko to są u nas "sprawy polityczne". Na całym świecie są to sprawy związkowe i tym będziemy się zajmować. Nasza działalność jest legalna i zgodna z prawem. Każdy człowiek ma naturalne prawo do obrony, do sprawiedliwości i do godnego życia - gwarantuje nam to Konstytucja PRL oraz międzynarodowe konwencje i umowy dotyczące praw ludzkich i obywatelskich. Działalność związkowa jest pod szczególną ochroną prawną.

14. XII. 1956 r. Polska podpisała i zobowiązała się przestrzegać Konwencję Nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy.

odnośnie do ich praw odegrało pismo „Robotnik Wybrzeża” (w ciągu dwóch lat wydano siedem numerów), ale wolnozwiązkowcy ogromną rolę przywiązywali również do pamięci historycznej, dlatego organizowali manifestacje w rocznice tragicznego Grudnia 1970 r.

Działalność WZZ Wybrzeża również nie uszła uwadze SB. Działania prowadzone wobec wolnozwiązkowców można nazwać standardowymi – rozpracowywano ich w ramach spraw operacyjnych, podsłuchiwano i śledzono, zatrzymywano na 48 godzin, zwalniano z pracy, zdarzały się pobicia, choć w tej kwestii gdańska SB nie wykazywała się taką brutalnością, jak wobec działaczy śląskich. W środowisko wprowadzono oczywiście tajnych informatorów, w tym bardzo groźnego, bo będącego w centrum WZZ, Edwina Myszka. Sytuacja w Gdańsku była jednak wyjątkowa, ponieważ Bogdan Borsewicz z WZZ miał swojego informatora w szeregach SB – kpt. Adama Hodysza, który przestrzegał go m.in. przed Myszkim.

Czas na Pomorze Zachodnie

Trzecie, niezależne od władz PRL Wolne Związki Zawodowe powstały na Pomorzu Zachodnim. Deklarację Założycielską z 11 października 1979 r. podpisało 10 osób ze środowiska szczecińskiego i gryfińskiego: Kazimierz Dobosz, Danuta Grajek, Bronisław Modrzejewski, Andrzej Kamrowski, Tadeusz Kocielowicz, Stefan K. Kozłowski, Jan Paprocki, Zdzisław Podolski, Jan Witkowski i Mirosław Witkowski.

Połączone pod „szyldem” WZZ Pomorza Zachodniego dwa środowiska powstały niezależnie od siebie. W regionie gryfińskim przywódcami opozycji byli bracia Jan i Mirosław Witkowsy. Starszy, Jan, od 1975 r. pracował jako elektryk zabezpieczeń w Zespole Elektrowni „Dolna Odra”. Już w czerwcu 1976 r. wziął udział w jednodniowym proteście załogi, związanym z podwyżką cen żywności.

Pierwszy numer „Robotnika Wybrzeża”,
pisma KZ WZZ Wybrzeża (Ze zbiorów AIPN)

W 1978 r., kiedy władze zorganizowały w elektrowni tzw. masówkę, czyli wyreżyserowane wystąpienie pracowników potępiających amerykańską broń neutronową, Witkowski zjawiał się z transparentem „Veto - N i SS - 20”, protestując równocześnie przeciwko instalacji wymierzonych w Europę Zachodnią mobilnych sowieckich rakiet nuklearnych średniego zasięgu SS-20. Inną drogę do opozycji przeszedł brat Jana Witkowskiego, Mirosław. Latem 1977 r., szukając w radiu muzyki zachodniej, trafił na listę przebojów, nadawaną przez BBC. Później zaczął słuchać wiadomości w BBC i Radiu Wolna Europa. Wtedy po raz pierwszy usłyszał o działalności Komitetu Obrony Robotników, o wydawaniu czasopism bezdebitowych (np. „Komunikat KOR”, „Biuletyn Informacyjny”, „Robotnik”) czy książkach Niezależnej Oficyny Wydawniczej. Postanowił skorzystać z podawanych tam numerów telefonów. Zadzwoił do Jacka Kuronia i w ten sposób rozpoczęła się współpraca robotniczej młodzieży z Gryfina z innymi opozycjonistami w kraju. Jak wspominał Witkowski, pierwszy kontakt nie wypadł najlepiej, bowiem dzwoniąc do Kuronia, przedstawił się i podał adres, na co ten mu odpowiedział, że „już się spalił”, a teraz „czekają go same kłopoty”. Obiecał jednak „bibułę”, którą rzeczywiście wkrótce dostarczyli mu studenci ze Śląska. Relacja opozycjonisty znajduje potwierdzenie w informacji Wydziału IX Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, przekazanej do Szczecina, zgodnie z którą „Witkowski nawiązał kontakt z figurantami sprawy krypt. «Gracze» w Warszawie, których poinformował, że on i jego koleczy są pracownikami Elektrowni «Dolna Odra» i chcą nawiązać współpracę z nimi”. Co więcej, w wyniku tej informacji, jak i donosu od TW „Maciek”, który przekazał informacje o zorganizowaniu przez Mirosława Witkowskiego 4 kwietnia 1978 r. w Gryfinie zebrania mającego na celu powołanie komórki Komitetu Samoobrony Społecznej KOR, szczecińska Służba Bezpieczeństwa rozpoczęła

ROBOTNIK

Wydanie szczecińskie

marzec 1979

Czerwiec 1976 w Dolnej Odrze

Aktorka jako nieprzeszkadzająca Alu chce stawić opór! I kładzie, której przyciska w nas? /S. Sosnowa/

Wł. Robotnicy z Dolnej Odrze nie chcą pracować w niebezpiecznych warunkach. W czerwcu 1976 r. wyloty do jądrowego reaktora 75 w której wyloty przedsięwzięcia Alu. B. Bylina. Strach, który przyciska w nas? /S. Sosnowa/

Wł. Robotnicy z Dolnej Odrze nie chcą pracować w niebezpiecznych warunkach. W czerwcu 1976 r. wyloty do jądrowego reaktora 75 w której wyloty przedsięwzięcia Alu. B. Bylina. Strach, który przyciska w nas? /S. Sosnowa/

Wł. Robotnicy z Dolnej Odrze nie chcą pracować w niebezpiecznych warunkach. W czerwcu 1976 r. wyloty do jądrowego reaktora 75 w której wyloty przedsięwzięcia Alu. B. Bylina. Strach, który przyciska w nas? /S. Sosnowa/

Właż, Polak! Radio było zdemontowane! Jakżeż kontraktowi robotnicy? /K. Kowalski/

Kilka dni wczuć o robotniczych związkach w Badeniu i Wrocławiu, w tym o nich wzmianka i podziwianie się o nich w tej chwili. /S. Sosnowa/

W elektrowni powstają różne struktury. Robotnicy wyrażają swoje stanowisko. /S. Sosnowa/

W elektrowni powstają różne struktury. Robotnicy wyrażają swoje stanowisko. /S. Sosnowa/

DOKŁAD ZA ŚRODKI ROBOTNICZY

Pracownicy przygotowali kilka dni temu w kabinie w Szczecinie w celu wyrażenia swojego stanowiska. /S. Sosnowa/

Kilka dni wczuć o robotniczych związkach w Badeniu i Wrocławiu, w tym o nich wzmianka i podziwianie się o nich w tej chwili. /S. Sosnowa/

W elektrowni powstają różne struktury. Robotnicy wyrażają swoje stanowisko. /S. Sosnowa/

W elektrowni powstają różne struktury. Robotnicy wyrażają swoje stanowisko. /S. Sosnowa/

Czerwiec 1976

Czy nie jest to... /S. Sosnowa/

potwierdził ludzi z szeregu robotniczej i maszyniści. /S. Sosnowa/

Właż, Polak! Radio było zdemontowane! Jakżeż kontraktowi robotnicy? /K. Kowalski/

Właż, Polak! Radio było zdemontowane! Jakżeż kontraktowi robotnicy? /K. Kowalski/

Właż, Polak! Radio było zdemontowane! Jakżeż kontraktowi robotnicy? /K. Kowalski/

Właż, Polak! Radio było zdemontowane! Jakżeż kontraktowi robotnicy? /K. Kowalski/

Właż, Polak! Radio było zdemontowane! Jakżeż kontraktowi robotnicy? /K. Kowalski/



Od prawej Mirosław Witkowski
i Jan Witkowski z synem Tomaszem
(Ze zbiorów Tomasza Witkowskiego)



Stefan K. Kozłowski, 1979 r.
(Ze zbiorów Tomasza Witkowskiego)



Mieszkanie Jana i Mirosławy Witkowskich
przy ulicy Słowiańskiej w Gryfinie
(Ze zbiorów Tomasza Witkowskiego)



Zdzisław Podolski, 1979 r.
(Ze zbiorów Tomasza Witkowskiego)

obserwację Witkowskiego. Zamierzano przeciwdziałać jego działalności m.in. poprzez „kompromitowanie i urabianie klimatu izolacji środowiskowej” czy też „przecinanie prób nawiązywania dalszych kontaktów z Kuroniem i innymi członkami «Graczy»”. „Graczami” SB nazywała warszawskich działaczy KOR-u.

Służbie Bezpieczeństwa jednak nie udało się przerwać kontaktów Witkowskich z Warszawą. Wkrótce do Gryfina zaczęli przyjeżdżać m.in.: Jacek Kuroń, Henryk Wujec czy Jan Lityński, co znacznie wzmacniało grupę gryfińską. W czasie jednej z takich wizyt, 12 lipca 1978 r., w mieszkaniu Jana Witkowskiego doszło do zatrzymania Kuronia na 48 godzin, resztę obecnych wylegitymowano, a w mieszkaniu przeprowadzono rewizję. Także po jednej z wizyt u Kuronia w Warszawie 26 sierpnia 1978 r. zostali zatrzymani na 48 godzin. Zanim jednak osadzono ich w areszcie, kazano Mirosławowi Witkowskiemu, pod groźbą pistoletu, telefonować do Kuronia, by przyjechał na dworzec, Witkowski jednak odmówił wykonania polecenia.



W 1981 r. Mirosław Witkowski pisał o swojej motywacji: „Nie dlatego byłem w Komitecie Założycielskim Wolnych Związków Zawodowych Pomorza Zachodniego, że jestem odważny. Przeciwnie. Boję się milicji i SB, a nawet boję się tych, którzy ich się nie boją – jestem tylko zwykłym człowiekiem. Kierowało mną zupełnie co innego: uważałem, że tak trzeba, że muszę być wyżej od zła”.

Oprócz braci Witkowskich środowisko gryfińskie tworzyli także Zdzisław Podolski, Danuta Grajek i Jolanta Nowak. Wiosną 1978 r., za pośrednictwem Warszawy, nawiązali bliższą współpracę z opozycjonistami szczecińskimi. Liderem w tym środowisku pozostawał Stefan K. Kozłowski. Kontakt z opozycją nawiązał w 1978 r. Po latach wspominał: „Przyjaźniłem się z Andrzejem Jakubcewiczem i z Tadeuszem Kocielowiczem, moim sąsiadem. Razem żeglowaliśmy.

Najpierw zaczęliśmy chodzić do PAX-u. Oni mieli coś, co się nazywało WOSK, Wojewódzkie Ośrodki Szkolenia Kadr, takie młodzieżowe przybudówki. To było nawet dosyć interesujące dla nas, więc jednocześnie zastanawialiśmy się, co moglibyśmy sami zrobić w Szczecinie. Pewnego dnia wybraliśmy się z Andrzejem do Warszawy, tak na ślepo. Mieliśmy z Wolnej Europy adresy i numery telefonów do działaczy opozycji, więc nie było problemu. Pojechaliśmy do Romaszewskich, do Kuronia, później dostaliśmy kontakt do Wujca, do Lityńskiego. Odwiedziliśmy Kazimierza Janusza... może nie całe, ale spore środowisko warszawskie [...]. Zawsze coś dostaliśmy, «Komunikaty KOR-u», pierwsze numery «Robotnika», «Opinie», nawet nie tak mało... «Opinię» dostawaliśmy też w Szczecinie, od Grzesia Prątnickiego. Później do mnie w Szczecinie też tak ludzie przychodzili”.

Stefan K. Kozłowski pisał: „Z każdą przeczytaną gazetą i książką lepiej widzieliśmy postępującą sowietyzację kraju. Zaczęliśmy zdawać sobie sprawę z fikcyjnego charakteru związków zawodowych, zauważaliśmy coraz więcej faktów łamania prawa pracy. Czuliśmy się zubożeni wewnętrznie, odczuwaliśmy potrzebę mówienia prawdy”.



Wspólnie z Jakubcewiczem zaczął przywozić literaturę i kolportować ją w Szczecinie. Rozkładał „Robotnika” w szatni w swoim zakładzie pracy (wkrótce zresztą został zwolniony z pracy w FMS „Polmo”), rozklejał w mieście plakaty dotyczące Grudnia 1970 r. W Warszawie otrzymał adres Witkowskich w Gryfinie, których wkrótce odwiedził z Andrzejem Jakubcewiczem. Aktywny w środowisku szczecińskim pozostawał także Waldemar Jadłowski, który udostępniał numer swojego telefonu na takiej samej zasadzie, jak Jacek Kuroń czynił to w Warszawie. Zdawano sobie sprawę, że jest on na podsłuchu, dlatego starano się zachować ostrożność, jednak gdy działo się coś niepokojącego, natychmiast dzwoniło do Kuronia bądź powiadamiano Jadłowskiego. Mirosław Witkowski wspominał,

że do dziś pamięta numer niezującego już przecież Kuronia: „Gdy SB zgarniała nas z ulicy, trzeba było znać na pamięć jakiś numer i wołać do ludzi, żeby ktoś zadzwonił i przekazał informacje o tym zatrzymaniu. Jeśli kogoś z nas zatrzymano anonimowo i nikt o tym nie wiedział, to SB mogła zrobić wszystko [...]. Toteż trąbiło się numer, żeby ktoś zadzwonił do Warszawy i powiedział, co widział. Podawało się swoje nazwisko i prosiło przypadkowych ludzi o pomoc. [...] I ludzie naprawdę dzwoniли, czasem wiele osób z tą samą informacją”.

Oba środowiska, szczecińskie i gryfińskie, zdawały sobie sprawę z tego, że mała grupa niewiele zdziała, dlatego postanowiono współpracować. W czasie jednego ze spotkań, w mieszkaniu Danuty Grajek w Gryfinie, ustalono system łączności między grupami. Stefan K. Kozłowski zaproponował na łącznika Jerzego Jakubcewicza (brata zaangażowanego w tworzenie WZZ Andrzeja Jakubcewicza), który był monterem w Elektrowni „Dolna Odra”.

Same przygotowania do utworzenia WZZ trwały ponad rok. Służyły temu wyjazdy do Gdańska, Katowic, do Warszawy, gdzie spotykali się z przywódcami warszawskiego KSS KOR, ROPCIO oraz działaczami środowisk robotniczych na Śląsku i Wybrzeżu, czerpiąc z ich doświadczeń. Szukano też odpowiedniej formuły. Mirosław Witkowski wspominał, że Warszawa nie chciała, by tworzyli WZZ: „Powstrzymywali nas, mówili, że jesteśmy za słabym ośrodkiem, że dotkną nas straszne represje, a to nas sparaliżuje, a przecież chodzi o to, żeby przynajmniej prasa się rozchodziła, a tak robota stanie w miejscu, bo nie będziemy w stanie nic zrobić”. Przestrzegali ich o konsekwencjach i zalecali dalszą konsolidację. To uświadomiło młodym opozycjonistom, że technicznie jeszcze nie są przygotowani, jednak byli już bardzo zdeterminowani w działaniach, szczególnie po wizycie Mirosława Witkowskiego w Gdańsku i rozmowach z przedstawicielami tamtejszych WZZ, Krzysztofem Wyszowskim czy Anną Walentynowicz. Czuł, że dla swojej działalności potrzebują

szyldu. Po latach wspominał swą fascynację ideą pracy organicznej, bardzo przyziemną, a zarazem rzeczową i merytoryczną, którą odnalazł w procesie tworzenia Wolnych Związków Zawodowych. Nie zgadza się z dzisiejszym powiedzeniem, że panowała wówczas zasada: „Czy się stoi, czy się leży, dwa tysiące się należy”. Widział ciężko pracujących ludzi, wykorzystywanych za niewielkie pieniądze, za które ledwo dożywali do końca miesiąca. Wzorując się zatem na deklaracjach śląskich i gdańskich WZZ, po konsultacji z Henrykiem Wujcem, Jan Witkowski i Stefan K. Kozłowski przygotowali deklarację Wolnych Związków Zawodowych Pomorza Zachodniego. Swoim działaniem chcieli objąć całe Pomorze Zachodnie. Zarówno deklaracja, jak i działalność WZZ oparte były na bazie Karty Praw Robotniczych, która powstała m. in. dzięki współpracy środowiska pisma „Robotnik”, gdańskich WZZ i grupy szczecińsko-gryfińskiej. Karta, która stała się wspólną platformą programową dla grup robotniczych i wzywała do organizowania się robotników i tworzenia niezależnych związków zawodowych, była momentem przełomowym w formowaniu ruchu i jego programu.

Działalność Wolnych Związków Zawodowych Pomorza Zachodniego

Choć podpisana 11 października 1979 r. Deklaracja Założycielska Wolnych Związków Zawodowych Pomorza Zachodniego ma konkretną datę, sygnatariusze podpisywali ją w różnym czasie. Wszyscy podpisujący podali do publicznej wiadomości swoje adresy, co już samo w sobie było aktem sporej odwagi.

Działalność związkowców ukierunkowana była na podnoszenie świadomości robotników odnośnie do ich praw. Słusznie uznawali,

Szczecin, dn. 11 X 1979 r.

Deklaracja Komitetu
Założycielskiego
Wolnych Związków Zawodowych
Pomorza Zachodniego

W wyniku gnębiących nas wszystkich problemów nakreślonych m. in. w pierwszym Dokumentie Karty Praw Robotniczych jak np:
- zmiana norm pracy na niekorzyść pracownika,
- przestoje niezawinione przez załogę, a powodujące utratę części zarobków,
- niesprawiedliwy podział nagród i premii,
- przedłużanie czasu pracy,
- warunki BHP
wynikła potrzeba obrona interesów ludzi pracy, ponieważ istniejące związki zawodowe nie są w stanie podjąć takiej działalności.

Niniejszym powołujemy Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Pomorza Zachodniego, w którego skład wchodzi jako członkowie - założyciele:

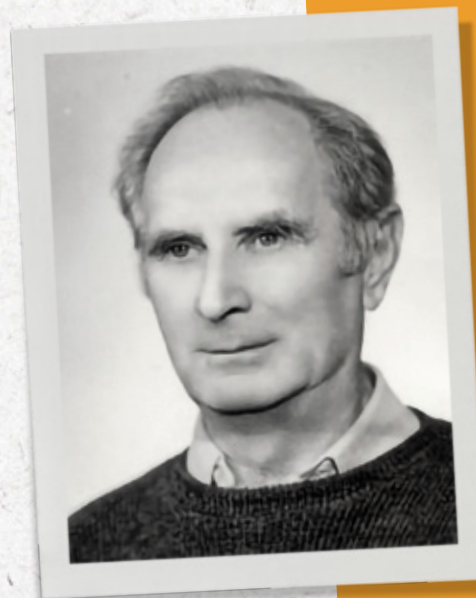
1. Kazimierz Dobosz, Trzebież, ul. Brzozowa 7
2. Danuta Gmajek, Gryfino, ul. B. Chrobrego 18 m 11
3. Bronisław Modrzejewski, Szczecin, ul. E. Gierczak 43 m 1
4. Andrzej Kamrowski, Szczecin
5. Tadeusz Kocielewicz, Szczecin, ul. Mazowiecka 17 m 6
tel. 424-14

6. Stefan Kozłowski, Szczecin, ul. Jedn. Narodowej 47 m 2
7. Jan Paprocki, Szczecin, ul. 26 - Kwietnia 63 m 25
8. Zdzisław Podolski, Gryfino, ul. Kościelna 10 m 1
9. Jan Witkowski, Gryfino, ul. Słowiańska 5 m 1
10. Mirosław Witkowski, u Gryfino, ul. Zielna 6 m 1
Swoim działaniem chcemy objąć całe Pomorze Zachodnie, liczymy na wszechstronną pomoc i udział wszystkich, których interesują i obchodzą nasze wspólne problemy. Bliższe informacje można otrzymać od wyżej podpisanych członków - założycieli KZWW Pomorza Zachodniego.

że istniejące związki zawodowe nie są w stanie sprostać temu zadaniu, dlatego chcieli stworzyć organizację robotniczą, której celem byłaby obrona interesów ludzi pracy. W tym celu kolportowali prasę drugoobiegową w środowiskach robotniczych Szczecina i okolic, głównie w miejscach pracy, pod kościołami, wśród znajomych i rodziny. Mirosław Witkowski pamięta, jak przewożąc z Warszawy „bibułę”, w obawie przed czekającymi na niego na stacji w Szczecinie funkcjonariuszami SB, którzy często zamykali go za to na 48 godzin, prosił kolejarzy, by zatrzymali na chwilę pociąg na światłach przed stacją Szczecin Dąbie, by mógł szybko wysiąść: „[...] ani konduktor, ani maszynista nigdy nie odmówili, wystarczyło im pokazać, co wiozł w torbie. Byli bardzo przejęci”. Działacze WZZ PZ organizowali spotkania ze znanymi działaczami opozycyjnymi, m.in. z Jackiem Kuroniem, Henrykiem Wujcem, Stefanem Kisielewskim, Janem Lityńskim, Kazimierzem Wóycickim, Anną Walentynowicz, Antonim Macierewiczem czy Bogumiłem Studzińskim, wspierali też inne inicjatywy. Choć bowiem u źródeł powstania WZZ leżała inicjatywa ludzi związanych z KSS KOR, a sam związek nastawiony był na działalność wśród robotników, to równolegle współpracowano też z innymi środowiskami opozycyjnymi: z ROPCiO (np. Stefan K. Kozłowski), z tzw. opozycją inteligencką, środowiskiem studenckim czy duszpasterstwem akademickim. Wśród działaczy występowały różnice światopoglądowe, nie wywoływały jednak konfliktów jak w stolicy. Zdaniem Mirosława Witkowskiego pewne różnice zaczęto dostrzegać dopiero po Sierpniu 1980 r., wcześniej się nie liczyły.

WZZ Pomorza Zachodniego nie posiadały struktury. *De facto* było to niewielkie środowisko, liczące zaledwie kilkanaście osób, funkcjonujące bardziej jako grupa towarzyska, trzeba jednak zaznaczyć, że zarówno Stefan K. Kozłowski, jak i bracia Witkowsy mieli w różnych zakładach pracy kilku-, a nawet kilkunastoosobowe grupy współpracowników. Były też osoby, które z różnych względów

nie podpisały deklaracji, a działały na rzecz WZZ, np. Waldemar Jadłowski, który nie był robotnikiem. Stefan K. Kozłowski wspominał, że kiedy tworzyli WZZ, zależało mu, by jak najwięcej osób podpisało deklarację, wydawało mu się to ważne, po czasie okazało się jednak, że słusznie niektórzy jej nie podpisali, ponieważ dzięki temu mogli skutecznie działać anonimowo. Poprzez rolnika Kazimierza Dobosza z Trzebieży i jego syna pracującego w Zakładach Chemicznych w Policach Kozłowski miał kontakt na Police i okolice, gdzie rozprawdzali wydawnictwa drugoobiegowe. Dzięki temu, że jego ojciec wcześniej pracował w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej, dość łatwo dotarł do szczecińskich kierowców: „Podrzucali różne rzeczy na siedzenia, w zakładzie. Byli ostrożni, co mi się podobało. Działali tak, żeby ich nie nakryli. W końcu każdy z nich miał rodzinę, dosyć dobrze zarabiali, więc ostrożnie, ale działali, nie bali się. Byli dobrze zorganizowani i zawsze można było na nich liczyć”. Wśród swoich współpracowników z WPKM Kozłowski wymienia m.in. Józefa Ignora, Mieczysława Lisowskiego, Jana Nowaka. I dalej o metodach swojego działania: „Jak nawiązałem kontakt w WPKM, to oni już bardzo szybko sami się tam zorganizowali. Wtedy ja im dawałem bibułę i mieliśmy kontakt, ale już trzymałem się obok, żeby ich nie spalić. Później był u mnie Aleksander Krystosiak ze Stoczni Remontowej «Parnica», z nim też miałem bardzo dobry kontakt. On był bardzo ostrożny, bo kilka lat siedział w więzieniu stalinowskim, ale o tym dowiedziałem się później, niemniej dzięki niemu zorganizowało się środowisko w «Parnicy». Tam był jeszcze radca prawny Mieczysław Gruda. Zbyszek Jakubcewicz miał z nimi kontakt, podtykał im literaturę. Rozmawiałem na ten temat z Krystosiakiem, że będą robić swoje, ale tak, żeby się nie zdekonspirować. Tak działali. Taka była taktyka zarówno z WPKM, jak i z Doboszem na Police. Na tym to polegało. Brali co trzeba i kolportowali. Miałem też jakieś kontakty do Selfy, ale też nie wchodziłem tam z butami, tylko dawałem



Mieczysław Lisowski
(Ze zbiorów AIPN)




Aleksander Krystosiak
(Ze zbiorów AIPN)



Józef Ignor
(Ze zbiorów AIPN)

WOLNE ZWIĄZKI ZAWODOWE POMORZA ZACHODNIEGO

1. **Witkowski Jan** 1952
nazwisko i imię data urodzenia

2. **Zespół Elektrowni "Nowa Odra" w Nowym Czarnkowie**
miejsce pracy

4. Współpracownik KSS KOR, członek redakcji "Robotnika", współzałożyciel WZZ PZ, drukarz i redaktor Robotnika Szczecińskiego.

KSS KOR co-worker and Robotnik editorial staff member. Co-founded the WZZ of Western Pomerania, printed and edited Robotnik Szczeciński.

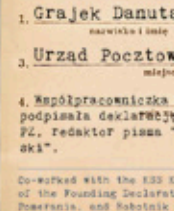


1. **Dobosz Kazimierz** 1928
nazwisko i imię data urodzenia

3. **rencista**
miejsce pracy

4. Współpracownik KSS KOR w Szczecinie, sygnatariusz Deklaracji Założycielskiej WZZ PZ.

Co-worked with the KSS KOR in Szczecin, signatory of the Founding Declaration of the WZZ of Western Pomerania.



1. **Grajek Danuta** 1958
nazwisko i imię data urodzenia

3. **Urząd Pocztowy w Gryfinie**
miejsce pracy

4. Współpracowniczka KSS KOR w Gryfinie, podpisała deklarację Założycielską WZZ PZ, redaktor pisma "Robotnik Szczeciński".

Co-worked with the KSS KOR in Gryfina, signatory of the Founding Declaration of the WZZ of Western Pomerania, and Robotnik Szczeciński editor.



1. **Kocielowicz Tadeusz** 1956
nazwisko i imię data urodzenia

3. **brak informacji**
miejsce pracy

4. Współpracownik KSS KOR, sygnatariusz deklaracji założycielskiej WZZ Pomorza Zachodniego.

KSS KOR co-worker and signatory of the Founding Declaration of the WZZ of Western Pomerania.

1. **Modrzejewski Bronisław** 1942
nazwisko i imię data urodzenia

3. **Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej w Szczecinie**
miejsce pracy

4. Współpracownik KSS KOR, sygnatariusz deklaracji założycielskiej WZZ Pomorza Zachodniego.

KSS KOR co-worker and signatory of the Founding Declaration of the WZZ of Western Pomerania.



1. **Kozłowski Stefan** 1955
nazwisko i imię data urodzenia

3. **Zakłady Mechaniczne "Pomo" w Szczecinie**
miejsce pracy

4. Działacz Biura Interwencyjnego KSS KOR, współzałożyciel WZZ Pomorza Zachodniego, redaktor "Robotnika Szczecińskiego".

KSS KOR intervention Bureau activist, co-founder of the WZZ of Western Pomerania, and Robotnik Szczeciński editor.



1. **Podolski Zdzisław** 1938
nazwisko i imię data urodzenia

3. **Elektrownia "Dolina Odra" w Nowym Czarnkowie**
miejsce pracy

4. Współpracownik KSS KOR, kolporter "Robotnika", działacz WZZ Pomorza Zachodniego, redaktor "Robotnika Szczecińskiego".

KSS KOR co-worker, Robotnik distributor, activist of the WZZ of Western Pomerania, and Robotnik Szczeciński editor.



1. **Witkowski Mirosław** 1955
nazwisko i imię data urodzenia

3. **Zakłady Suchej Destylacji Drewna w Szczecinie**
miejsce pracy

4. Współpracownik KOR, kolporter Biuletynu Informacyjnego, współzałożyciel WZZ Pomorza Zachodniego, redaktor i drukarz "Robotnika Szczecińskiego".

KSS KOR co-worker, Biuletyn Informacyjny distributor, and Robotnik co-worker. Co-founded the WZZ of Western Pomerania, printed and edited Robotnik Szczeciński.




1. **Kamrowski Andrzej** 1954
nazwisko i imię data urodzenia

3. **Stocznia im. A. Warskiego w Szczecinie**
miejsce pracy

4. Współpracownik KSS KOR na terenie Szczecina, sygnatariusz deklaracji założycielskiej WZZ Pomorza Zachodniego, redaktor "Robotnika Szczecińskiego".

KSS KOR co-worker in Szczecin, signatory of the Founding Declaration of the WZZ of Western Pomerania, and Robotnik Szczeciński editor.

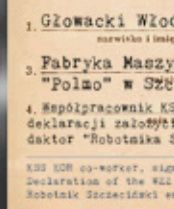


1. **Paprocki Jan** 1955
nazwisko i imię data urodzenia

3. **brak informacji**
miejsce pracy

4. Współpracownik KSS KOR, sygnatariusz deklaracji założycielskiej WZZ Pomorza Zachodniego.

KSS KOR co-worker and signatory of the Founding Declaration of the WZZ of Western Pomerania.



1. **Głowacki Włodzimierz** 1956
nazwisko i imię data urodzenia

3. **Fabryka Maszyn Samochodowych "Polmo" w Szczecinie**
miejsce pracy

4. Współpracownik KSS KOR, sygnatariusz deklaracji założycielskiej WZZ PZ, redaktor "Robotnika Szczecińskiego".

KSS KOR co-worker, signatory of the Founding Declaration of the WZZ of Western Pomerania, and Robotnik Szczeciński editor.




1. **Jadłowski Waldemar** 1951
nazwisko i imię data urodzenia

3. **brak informacji**
miejsce pracy

4. Współpracownik KSS KOR, redaktor "Robotnika Szczecińskiego".

Co-worked with the KSS KOR and WZZ of Western Pomerania, Robotnik Szczeciński editor.




1. **Jakubcewicz Andrzej** 1955
nazwisko i imię data urodzenia

3. **Stocznia im. A. Warskiego**
miejsce pracy

4. Współpracownik KSS KOR i WZZ PZ.

Co-worked with the KSS KOR and WZZ of Western Pomerania.




1. **Jakubcewicz Zbigniew** 1959
nazwisko i imię data urodzenia

3. **brak informacji**
miejsce pracy

4. Współpracownik KSS KOR i WZZ PZ.

Co-worked with the KSS KOR and WZZ of Western Pomerania.




1. **Nowak Jolanta** 1955
nazwisko i imię data urodzenia

3. **Rejonowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej**
miejsce pracy

4. Współpracownik KSS KOR i WZZ PZ.

Co-worked with the KSS KOR and WZZ of Western Pomerania.



1. **Krystosiak Aleksander** 1922
nazwisko i imię data urodzenia

3. **Stocznia Remontowa Parnica w Szczecinie**
miejsce pracy

4. Współpracownik KSS KOR i WZZ PZ.

Co-worked with the KSS KOR and WZZ of Western Pomerania.

bibułę i ludzie już sami działali”. Działania WZZ wspierali też bracia Andrzej, Jerzy i Zbigniew Jakubcewicz, adwokat Roman Łyczywek, Zbigniew Raczyński, Sławomir Kołacz. Były wśród nich osoby cieszące się autorytetem, mające za sobą nie tylko udział w robotniczym buncie z grudnia 1970 r. i stycznia 1971 r. w Szczecinie, ale również, jak w przypadku Krystosiaka czy Lisowskiego, przeszłość w Armii Krajowej i doświadczenie stalinowskich więzień. Każdy z nich posiadał też własne grono znajomych, którym przekazywał ulotki WZZ czy „Robotnika”. Jan Witkowski sporą część otrzymywanych, a następnie samodzielnie drukowanych nakładów rozprowadzał w Elektrowni „Dolna Odra” koło Gryfina, gdzie pracował.

Jedną z ważniejszych inicjatyw WZZ PZ było przypominanie mieszkańcom Szczecina o ofiarach tragicznego Grudnia '70. Rozwieszali plakaty wydane przez redakcję warszawskiego „Robotnika”, ale o pamięć dbano też poprzez składanie kwiatów na grobach poległych wówczas robotników, czy po prostu dbanie o ich mogiły. Służba Bezpieczeństwa starała się udaremniać te działania. Jeden z autorów „Robotnika Szczecińskiego” tak wspominał atmosferę, w jakiej obchodzono 9. rocznicę wydarzeń grudniowych: „Na terenie województwa szczecińskiego milicja i Służba Bezpieczeństwa zatrzymała prawie wszystkich, którzy chcieli lub – w mniemaniu milicji – mogliby w jakikolwiek sposób zmanifestować pamięć o Grudniu. Niektórzy zatrzymani byli w ciągu jednego tygodnia po dwa lub trzy razy na 48 godz. Przeprowadzono szereg rewizji mieszkań”. Z mieszkania Jana Witkowskiego SB zabrała kilkadziesiąt szarf: biało-czerwonych oraz czarnych z napisem „Ofiarom Grudnia 1970”. Plakaty, otrzymywane z Warszawy lub Gdańska, rozwieszano także z okazji różnych świąt patriotycznych, m.in. uchwalenia Konstytucji 3 Maja czy też 11 Listopada. Bardzo ważne było również to, że działacze WZZ współtworzyli projekt Karty Praw Robotniczych, o czym już wspomniano. Sporo, jak na niepełne dwa lata działalności.

„Robotnik Szczeciński”

Za najważniejsze swe zadanie młodzi związkowcy uważali jednak kolportowanie „bibuły” do różnych zakładów pracy. Dlatego dużym osiągnięciem młodych opozycjonistów było stworzenie „Robotnika Szczecińskiego”, którego tytuł nawiązywał do pisma wydawanego przez warszawskie środowisko KSS KOR. Co prawda Jan Witkowski i Stefan K. Kozłowski byli w składzie redakcji warszawskiego „Robotnika”, pełniąc niejako rolę korespondentów z rejonu gryfińsko-szczecińskiego, stale dążyli jednak do stworzenia własnego, regionalnego pisma. Miało ukazać się w listopadzie 1979 r., jednak Służbie Bezpieczeństwa udało się sparaliżować pracę nad pisemkiem do tego stopnia, że kilka razy rozpoczynali od początku. Po pokonaniu wielu trudności udało się w końcu w marcu 1980 r. Pierwsze wydanie (poza numeracją) ukazało się rok wcześniej, w marcu 1979 r. jako szczeciński dodatek do „Robotnika”. W numerze tym, oprócz ważnej relacji Jana Witkowskiego ze strajku 1976 r. w „Dolnej Odrze”, pojawił się także artykuł Stefana Kozłowskiego o powstawaniu środowiska szczecińskiej opozycji, o pierwszych kontaktach z KOR, z ROPCiO, a także pierwszych samodzielnie podejmowanych działaniach. Kolejne numery ukazywały się już jako samodzielny „Robotnik Szczeciński”. W stopce redakcyjnej biuletynu widnieje sześć nazwisk: Danuta Grajek, Waldemar Jadłowski, Andrzej Kamrowski, Stefan K. Kozłowski oraz Jan i Mirosław Witkowsy, w jego tworzenie zaangażowani byli jednak szczególnie ci ostatni. W kolejnych numerach do redakcji dołączyli Włodzimierz Głowacki i Zdzisław Podolski. Jan Witkowski podał adres zamieszkania jako adres redakcji.

Nie posiadali dużych doświadczeń poligraficznych, dlatego pismo tworzone metodą prób i błędów, z czasem dopiero osiągając wprawę: „Powielacz był ramkowy. Zrobiliśmy go sami z bratem. Szkolił nas Henryk Wujec, który przyjechał specjalnie do Szczecina” – wspominał

ROBOTNIK SZCZECIŃSKI

NR 1/2 / SZCZECIN - GRYPINO 31 MARCA 1980

Pierwszy Maja

Pierwszy raz dzień ten obchodzono w 1890 r. w 4 - tą rocznicę strajku robotników amerykańskich, domagających się 8 - godzinnego dnia pracy. Od tej pory robotnicy solidarnie występowali 1 - go maja lub w pierwszą niedzielę maja walcząc o:

- poprawę warunków życia i pracy
- 8-godzinny dzień pracy
- prawo do strajku
- prawo do niezależnej organizacji związkowej.

Ta długoletnia walka przyniosła rezultaty. Robotnicy w wielu krajach /Francja, Anglia, Szwecja, USA itd./ wywalczyli sobie nie tylko 8-godzinny dzień pracy, ale także 40-godzinny tydzień pracy /wolne soboty/, prawo do strajku, swobodę działania organizacji związkowych, z którymi muszą się liczyć pracodawcy.

Między robotnicy w Polsce nie korzystają z tych zdobyczy, utracili nawet spór o część praw wywalczonych w okresie międzywojennym. Po 88 latach wróciliśmy w dziedzinie praw pracowniczych do punktu wyjścia ponownie nadal:

- 8-godzinny dzień pracy jest fikcją dla robotników w wielu zawodach, a Kodeks Pracy dopuszcza naruszenie 8-godzinnego dnia pracy tak że jako zasady prawnej.
- Robotnicy w Polsce nie mają zagwarantowanego prawa do strajku. Tak jak przed 90 laty strajkujący rozpędzani są przez policję lub wojsko, wyrzucani z pracy, samykani w więzieniach.
- Robotnicy w Polsce nie mają organizacji związkowej broniącej ich interesów. Podporządkowane partii związki zawodowe służą głównie - jak głosi Statut Z.Z. Metalowców : "zespoleniu wysiłków dla realizacji zadań budownictwa socjalistycznego" czyli do poganiiania robotników.
- W socjalistycznej Polsce nie ma wprowadzić kapitalistów-pracodawców - poprawiło to sytuację robotników. Zamiast wielu kapitalistów-pracodawców mamy jednego potężnego pracodawcę - państwo, o dużo większych możliwościach ograniczania praw pracowniczych i obywatelskich. Wprowadzony w 1975 r. /Kodeks Pracy, który cofnął nas o kilkadziesiąt lat w dziedzinie praw pracy jest tego najlepszym dowodem. Ograniczenia te są tym bardziej widoczne, że w krajach zachodnich rozszerzyły się zakres swobód obywatelskich i praw pracowniczych, poprawiły warunki życia.

U nas są to święci się dzień 1 - Maja Święto Pracy. Nie jest to dzień walki robotników o swoje prawa, lecz dzień manifestowania poparcia tym, którzy te prawa ograniczają, dzień utrwalenia wzechwładzy państwa. Idealistyczny obraz umieszczył ludzi w pochodzie byżby przekonujący gdyby nie pięć innych manifestacji z Górz 1956 w Poznaniu, Grudnia 1970 na Wybrzeżu i strajków w Ursusie, Radomiu i Wrocławiu.

Warto więc wrócić po latach do genezy obchodów 1 Maja i przypomo-

str. 20

urlop w swych przyjaźniach. A kiedy wróczy, iż ukaze się w telewizji, znowu usłucha. Miał się podobno niepomiernie. Ale mimo wszystko nie karał, jak jego tników strzelać. Dotrzymał słowa dan takiego rozkazu nie wyda. Mimo wszyst ostatnim już przemówieniem, w słowach przyjęto obojętnie, na krytykę tego, wolę. Wykazywał ja i prośbom - odda. To może dużo, kiedy chodzi o jego oszczędzania, który mówi wiele i chciał o Naród i Państwo.

NSZZ ROLNIKÓW "SOLIDARNOŚĆ WIEJSKA" prze treści apel:

ROLNICY!

Praktyka wykazała, że jedynie z mas społeczeństwa jest w stanie wy Zrozumieli to robotnicy - powstają Związki Zawodowe są jedyną skuteczną polskiej.

Ala bez niezależnej i samorząd osiągnięcia wywalczono przez robot Rolnicy! W Waszych rękach najwa Abyście mogli sprostać temu zadani gospodarzami ziemi, na której prac miejsce.wziąć przykład z robotników me Związki Zawodowe Rolników Ty obronę Waszych interesów.

Pamiętajcie! Od Wasz samych zal zależy los całej Polski.

Jak założyć Niezależne Samorządne Wszechkier informacji oraz pomocy udzielaj NSZZ Rolników "SOLIDARNOŚĆ WIEJSKA".

Adres: Szczecin ul. Mazowiecka 17 m 6 telefon: 424-14

REDAGUJĄ: Włodzisław GŁOZACI, Danuta GRAJEK, Andrzej KANROWSKI, Zdzisław PODOLSKI, Jan WITKOWSKI, Mirosław WITKOWSKI

ADRES: GRYPINO ul. SŁOWIAŃSKA 5 m 1

DRUK: NIEZALEŻNA DRUKARNIA ROBOTNICZA

ROBOTNIK SZCZECIŃSKI

NR 2/3/

SZCZECIN - GRYPINO

29 PAŹDZIERNIK 1980

WALKA polskich robotników o swe prawa zakończyła się porozumieniem z władzami, w którym uznano zostały liczne postulaty strajkujących przede wszystkim w kwestii ich własnej organizacji zawodowej. W najnowszej historii Polski była to już czwarta konfrontacja klasy robotniczej z władzą ludową, ale po raz pierwszy nie doszło do rozlewu krwi, do stawk i demonstracji ulicznych. Cały naród stał się tym razem świadkiem tej konfrontacji. Po raz pierwszy też w wojennej historii Polski władza wyszła na przeciw żądaniom robotniczym.

Dla robotników największe znaczenie ma sprawa niezależnych związków zawodowych. NSZZ "Solidarność" jest pierwszą w Polsce autentyczną reprezentacją robotniczą. 24 października Br. Sąd Wojewódzki w Warszawie dokonał rejestracji tego związku, wprowadzając jednak arbitralnie i jednostronnie zmiany w jego statucie. Na nowo wnoszą niezadowolone. NSZZ "Solidarność" słożył oświadczenie odwołanie od tej decyzji do Sądu Najwyższego.

Zbliża się 11 LISTOPADA, dla Polaków dzień szczególny. Gdyby Sąd Najwyższy podjął sprzyjającą robotnikom decyzję to listopad obok rocznicy niepodległości także miałby swój dzień solidarności.

.../ popiół szary
Zakryje strony jego piasek.
Choć będą śniły się kosmopy
Nikt do nich głośno się nie
przymna.
A ty nie rduj się, człowieku,
Ze szon poety grają bębny.
Z pieczę go wspomną wuki
widku.
Hardziej niż myślicz był
potrzebny.

— CZESŁAW MIŁOŚ

ROBOTNIK SZCZECIŃSKI POWIĄZANE Z INI
CJANTY NIEZALEŻNEGO ŚRODOWISKA RO
BOTNICZEGO GRYPINA I SZCZECINA WIO
SNA 1980 ROKU. W ODRÓŻNIENIU OD
PISM OFICJALNYCH, WYDAWANYCH W POL
SCE, NIE JEST PODDAWANY CENZURZE.
PRZECZYTAJ, PRZEKAŹ DALEJ!

Mirosław Witkowski. W technicznych sprawach związkowcom pomagał też Witold Łuczywo, który uczył, jak zbudować ramki do sitodruku, załatwiał matryce. Prawdopodobnie udało się wydać pięć numerów pisma.



Jak powstawał Robotnik Szczeciński?: „Najpierw zabrano nam maszynę do pisania i matryce u jednego z kolegów w Szczecinie. Trzeba było dwa miesiące czekać, aby kupić nową. Przystąpiliśmy do pracy. Wydawała się taka cisza, że z chłodnych strychów zdecydowaliśmy przenieść się z drukiem do mieszkania. Zostało to przepełnione utratą maszyny i całego lub części nakładu kilku stron. Kolejną maszynę kupili rodzice Mirka i Janka, gdy oni po wpadce jeszcze odsiadali 48 godzin w areszcie. Brakowało jednak osiem matryc. Pojechaliśmy do Warszawy poprosić w KOR-ze. Było trochę wstyd jechać [...]. Dostaliśmy ponad 20 nowych matryc produkcji amerykańskiej. Zupełnie inne od tych, które posiadaliśmy dotychczas. Przystąpiliśmy do pracy. Chcemy drukować i ... i nic. Nie idzie. Po dwóch tygodniach bezradni pojechaliśmy do Warszawy...”. Były i inne kłopoty, np. różne części pisma drukowano osobno, a potem dopiero łączono w całość, zatem nakład kilku wydrukowanych stron (ok. 1000) schowano w chlewni u pewnego gospodarza w podgryfińskiej wsi. Tymczasem świnie, prawdopodobnie zwabione zapachem pasty „Komfort”, na bazie której robiono farbę drukarską, ponadgryzały sporą część nakładu, którą trzeba było ponownie drukować – wspominał Mirosław Witkowski.

Drukowano w bardzo trudnych warunkach, najczęściej nocą: „Jeden z nas drukował po prostu na terenie zakładu. Zostawał po fajrancie, krył się, po zmroku schodził do piwnicy, posiadając od jednego z pomieszczeń klucz, znosił ukrywany w zakamarkach papier, farbę, sprzęt do powielania i zimą w nieogrzewanym miejscu drukował. Rano, jak gdyby nic, zjawiał się przy warsztacie, koledzy w tym czasie odbijali mu kartę na bramie i przystępował do pracy. W międzyczasie publikacje te trafiały do robotników. Myśmy w swych zakładach pracowali prawie za darmo, pieniądze przeznaczało się na papier, maszyny do pisania, niezliczone podróże do Warszawy po tamtejszą bibułę” – wspominał po latach Mirosław Witkowski.

Infiltracja

Pozornie wydaje się, że inicjatywa miała wszelkie znamiona sukcesu. Działacze, choć mieli ograniczone możliwości działania, wykazywali się olbrzymią energią i dynamizmem. Mimo iż wiele podejmowanych przez nich działań przyniosło wymierny efekt społeczny, to jednak wiele inicjatyw spaliło na panewce. Co zatem poszło nie tak?

Choć w morzu robotników pracujących w PRL stanowili zaledwie garstkę, to ich zapal wydał się władzom na tyle niebezpieczny, że do walki z nimi zaangażowały *gros* funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Podobnie jak na Śląsku i w Gdańsku, na działaczy WZZ PZ bardzo szybko spadły represje. Determinacja Służby Bezpieczeństwa w rozpracowaniu działaczy WZZ była ogromna. Aresztowania, zatrzymania na 48 godzin, tzw. rozmowy ostrzegawcze, rewizje i konfiskaty trudno zliczyć – stały się niemal codziennością niektórych z nich. Przykładowo, Mirosław Witkowski w ciągu niespełna dwóch lat zatrzymywany był ok. 15 razy, a ok. 10 razy przeprowadzano w jego domu rewizje. Z reguły były to zatrzymania maksymalnie do 48 godzin. Podobna ilość zatrzymań i rewizji spotkała jego brata Jana, przy czym ten spędził dodatkowo miesiąc w więzieniu za rzekomy zabór mienia (chodziło o wiertarkę znajdującą w domu Witkowskiego, na którą nie posiadał rachunku). Akcjami tymi często kierował funkcjonariusz szczecińskiej SB kpt. Edward Kowalski, znany także jako inspektor Andrzej Zalewski *vel* Zakrzewski. W 1978 r. został kierownikiem specjalnej Grupy Operacyjnej w Gryfinie Wydziału III SB KW MO w Szczecinie. Ale w rozpracowywanie grupy WZZ zaangażowany był cały zespół funkcjonariuszy SB, m.in. ppor. Kazimierz Józwiak, kpt. Stefan Bryliński, kpt. Kazimierz Wroński, kpt. Jan Domina, kpt. Zdzisław Adamczuk, por. Jan Adamiuk.

MIROSLAW WITKOWSKI

5. Ostanione i Fotygi i w. Koscielec w. 30.08.1985. Gryfina pom. Gryfina w.
Lubus 6/4 zychol. siecleni ogilac, 1/2 wt. „Pomaga” + „dianime” KSS „KOR”

DATA PRZEGLĄDU	ZMIEJENNO	UWAGI
1. 13.13.1989.	- Robotnik st. 50, placu. Pom. stary znak... Pom. 1918, 20 lat, 20 lat, 20 lat... Kosci. 11.22. Pom. zabieg... 76 st. papier... 2. 1/2 wt. papier, koma, lat. 1989.	- podobny jak st. 1989. dat. 11.12.1989.
2. 23.02.1990.	- informacje do dachowcu, Bolek... 3. 23.02.1990. - informacje do dachowcu, Bolek... 4. 23.02.1990. - informacje do dachowcu, Bolek... 5. 23.02.1990. - informacje do dachowcu, Bolek...	
3. 29.04.1990.	- Monika, Poczta... Robotnik st. 50, 50 st. Robotnik... Pom. 1. 11.11.11. 400, 1/2 wt. papier... fabry, sonda, metalowa	- podobny jak st. 1990. dat. 19.01.1990.
4. 8.05.1990.	- informacje do dachowcu, Bolek... st. 19 plus stary Robotnik... Kosci. 11.22. KSS „KOR” 38 st. lat, mila Koscielec	

Witkowski
11

1988

5. 30.08.1990.	- raport, dat. 30.08.1990 + „dianime”	- 30.01.90. podobny jak st. 1989... - podobny jak st. 1989...
6. 21.03.1990	Dane Kartki papieru (jed. matryce) one matryce z fotygi (mat. 1/2) dat. 21.03.1990 o rat. 1/2 Kosci. 11.22. 1/2 wt. 1/2 wt. 1/2 wt. (zostawiono pod. dyktando)	dat. 21.03.1990 1/2 wt. 1/2 wt. 1/2 wt. (zostawiono pod. dyktando)

5/11 25-194/11
116-020612/11
D-19.3.81 6 62
19.3.81 6 62
19.3.81 6 62
19.3.81 6 62

Witkowski

Nr. Wykazów ds. rewizji 32, 42, 65, 77, 81

Sukcesy SB wynikały przede wszystkim z posiadania licznej grona tajnych współpracowników ulokowanych w środowisku WZZ. Archiwalia po byłej Służbie Bezpieczeństwa nie pozostawiają złudzeń co do stopnia zinfiltrowania grupy. „Koper”, „Ryszard”, „Pająk”, „Konstancja”, „Klaudiusz”, „Albin”, „Krzysztof”, „Kazimierz”, „Maciek”, „Orski”, „Jakubowski”, „Agnieszka” czy „Anna” to tylko niektóre z przewijających się w źródłach pseudonimów. Dziś wiemy, że kryli się pod nimi m.in. Andrzej Kamrowski, Tadeusz Kocielowicz, Jan Paprocki czy Jolanta Nowak.

Dzięki przekazywanym przez nich informacjom praca operacyjna w środowisku WZZ PZ wydawała się wyjątkowo prosta, zresztą sami funkcjonariusze SB w swych raportach wysoko oceniali „pracę”, jaką w szeregach WZZ PZ wykonywali dla nich informatorzy. Wartość operacyjna ich donosów była na tyle duża, że pozwalała nie tylko kontrolować znaczną część działań związkowców, ale przede wszystkim skutecznie dezintegrować ich działania poprzez liczne próby kompromitowania ich w środowisku, a nade wszystko podważanie wzajemnego zaufania działaczy. Miroslaw Witkowski wspominał, że pomimo tego opozycjoniści starali się być ostrożni z podejrzeniami wobec siebie, choć czasem, „gdy akcja nie wypaliła, zastanawiano się kto ich wsypał”. Wydaje się, że więcej ostrożności wykazywał Stefan K. Kozłowski, choć i on nie ustrzegł się kolegów – „cieni”, będących informatorami SB. Jednak gdy jego podejrzenia co do wiarygodności danej osoby, uzupełnione jakąś formą sprawdzenia, potwierdzały się, zrywał kontakt i kontynuował działalność na własną rękę. Wspominał: „Spotkaliśmy się kilka razy, mieliśmy dobry kontakt. Były też spotkania u mnie w domu, u Jakubcewicza na Mickiewicza. Wszystko było w porządku, ale do któregoś momentu. Kiedyś zorganizowaliśmy u mnie takie spotkanie. Był tam Andrzej Jakubcewicz ze swoją przyjaciółką, późniejszą żoną, była Jolanta Nowak, gwiazda z Gryfina, byli Witkowsky. Może ktoś jeszcze, ale nie było dużo ludzi.

Jan Witkowski
(Ze zbiorów Tomasza Witkowskiego)



Od lewej: Miroslaw Witkowski
i Jan Witkowski z synem Tomaszem
(Ze zbiorów Tomasza Witkowskiego)



Jan Witkowski z żoną Miroslawą i dziećmi
(Ze zbiorów Tomasza Witkowskiego)



Jan Witkowski z dziećmi
(Ze zbiorów Tomasza Witkowskiego)



Od lewej: Jan Witkowski
i Miroslaw Witkowski
(Ze zbiorów Tomasza Witkowskiego)

Ja zaproponowałem, żeby zorganizować jakąś taką Radę Szczecińską, czy coś takiego... zależało mi, żebyśmy przybrali jakąś formę organizacyjną. Uważałem, że ona musi być, bo inaczej to będzie partyzantka, która szybko przestanie funkcjonować. Wtedy też Andrzej Kamrowski bardzo się zaktywizował. Po tym spotkaniu wszystko zaczęło źle iść, coś ewidentnie zaczęło się psuć. Zaczęło się rozjeżdżać. [...] To takie trudno uchwytnie. Miałem wrażenie, jakby Mirek zaczął nas unikać, jakby chciał z nami współpracować, ale jednocześnie nie chciał... Zaczął tak trochę na własną rękę działać, Janek też, i w ogóle nie było wiadomo co będzie. Mimo że początkowo byli bardzo otwarci, chcieli żebyśmy ściśle współpracowali, nagle, gdy zamierzaliśmy nadać temu jakieś ramy, wkradła się duża dysharmonia. Później była jakaś duża wpadka w Stoczni Warszawskiej. Janek miał tam dobre kontakty, o których ja zresztą przed tym nawet nie wiedziałem, no ale zdarzyła się ta wpadka. Później dowiedziałem się, że Kamrowski jeździł do Warszawy i na mnie coś gadał... Ale ja tego nie słuchałem. Chodziło mi o to, żeby działać, coś robić, by w końcu ruszyć z miejsca, a nie zajmować się jakimiś pomówieniami. [...] Bardzo zaprzyjaźnił się z Witkowskimi, mówiło się, że Kamrowski zajmuje się właśnie Stoczną Warszawską. Chłopaki mówili, że mają tam kontakty, więc dałem temu wiarę i stocznę zostawiłem w spokoju, miałem swoje środowisko, więc to i tak byłoby nadto. Ale już wtedy wydawało mi się to bardzo dziwne. Tam doszło do dużej wpadki, po której ludzie mieli trochę problemów, były rewizje, straszenia... Nigdy nie poznałem tych ludzi ze stoczni, ale to było dziwne". I dalej: „Wiele było takich zaczynów, że coś planowaliśmy, zaczynaliśmy i nagle to się rozmywało. Z tym «Robotnikiem Szczecińskim» to tak się podzieliliśmy, że Witkowsy to drukowali, bardzo chcieli to robić. Ale też mieli wpadkę za wpadką przy tym. W końcu wydrukowali. Spotykaliśmy się, jeździłem do nich do Gryfina, byłem tam z Lityńskim, naprawdę próbowaliśmy działać, ale ciągle pojawiały się jakieś przeszkody.

[...]Nagle stało się tak, że bardzo dużo energii zaczęło kosztować, aby osiągnąć jakieś porozumienie między nami. Z jednej strony ta grupa była, bo znaliśmy się już ponad rok, i dosyć regularnie się spotykaliśmy, u mnie, u Mirka, u Jakubcewiczów czy u tej Nowakowej, regularnie rozmawialiśmy, ale to stało się w pewnym momencie jak takie męczące wchodzenie po schodach. Myślę, że Nowak miała też duży wpływ na Mirka i przede wszystkim Kamrowski. Myślę, że on nim manipulował, podpuszczał. Robił to pewnie w inteligentny sposób, bo Mirek był bardzo lojalny, ale to byli właściwie przyjaciele. Ja sobie zdawałem sprawę, że coś nie gra. Wobec mnie Kamrowski był bardzo zamknięty, nigdy nic nie mówił, nie wiem co myślał, nigdy go tak do końca nie poznałem. Uważam, że torpedował to środowisko i dezintegrował. W pewnym momencie mieliśmy dosyć silną grupę i nagle następują rewizje, zatrzymania, różne takie sytuacje... Zacząłem po prostu robić na własną rękę. Tych przeszkód było za wiele, uważałem, że działają się dziwne rzeczy. [...] Z Paprockim też miałem taką sytuację... nie postąpiłem ładnie, ale wtedy musiałem tak postąpić... Zawiozłem go do leśniczówki w Jasienicy koło Polic, tam ktoś ukrywał bibułę. Chciałem go sprawdzić, więc mu o tym powiedziałem i tam od razu była rewizja”.

Odczucia Kozłowskiego były jak najbardziej zasadne, a relacja pokazuje, jak duże konsekwencje dla działalności i spójności grupy miała obecność osobowych źródeł informacji. SB doskonale orientowała się w poczynaniach WZZ Pomorza Zachodniego, a meldunki operacyjne Wydziału III KW MO w Szczecinie są dowodem na znaczny stopień rozpracowania grupy gryfińsko-szczecińskiej. Dysponowano listą nazwisk osób przychodzących na spotkania, wiedziano o kolejnych przygotowaniach do utworzenia WZZ, o posiadanych powielaczach i matrycach, o spotkaniach ze Studzińskim, Lityńskim, Wójcickim czy z Kuroniem. Skrupulatnie odnotowywano wszelkie wizyty związkowców w Warszawie oraz

ich kontakty z działaczami KSS KOR i ROPCiO. SB знаła dokładny przebieg wielu spotkań, wiadano o wyborze pięcioosobowej Rady Finansowej, która miała dysponować funduszami grupy, o planach budowy własnej bazy poligraficznej, o kłopotach z tym związanych, o planach podjęcia głódówki w kościele Pallotynów w Szczecinie i kościele parafialnym w Gryfinie (na znak solidarności z opozycją czechosłowacką), czy też o przekazaniu przez Jacka Kuronia oraz kolegę Stefana K. Kozłowskiego – marynarza – do Radia Wolna Europa informacji o powołaniu WZZ Pomorza Zachodniego. Dzięki informacjom od tajnych współpracowników dla funkcjonariuszy Wydziału III KW MO w Szczecinie nie pozostawało tajemnicą także przygotowywanie petycji solidarnościowej z sygnatariuszami „Karty 77”, które miały być zebrane pod petycją, a następnie przekazane konsulatu CSRS w Szczecinie. Działaczom zakładano sprawy, w ramach których próbowano kontrolować niemal każdy ich krok. Należy wymienić choćby sprawy o kryptonimach: „Senatorzy” (bieżąca kontrola inicjatyw WZZ i ich kompromitowanie), „Kolporter” (rozpracowywanie braci Jana i Mirosława Witkowskich), „Rogacz” (rozpracowywanie Stefana K. Kozłowskiego), „Agitator” (rozpracowywanie Zdzisława Podolskiego), „Merkuriusz” (kontrola przygotowań do druku „Robotnika Szczecińskiego” w celu przejęcia całości materiałów w końcowej fazie przygotowań) czy „Demiurg” i „Kowal” (rozpracowywanie Andrzeja Jakubcewicza). Byli inwigilowani w sposób tajny (podśluchy, kontrola korespondencji), jak i ostentacyjny (np. powolne jeżdżenie samochodem za daną osobą czy świecenie w nocy światłami). Mirosława Witkowskiego w trybie pilnym powołano do wojska (został zwolniony po ośmiu miesiącach, po głódówce, którą ogłosił w ramach protestu wobec odmowy zgody na oglądanie przez żołnierzy transmisji z wizyty papieża w Polsce, w jej wyniku trafił do szpitala), za swą działalność zarówno on, jak i Kozłowski stracili pracę. Podobny los spotkał Zdzisława

Podolskiego z Elektrowni „Dolna Odra” i choć petycję w jego obronie podpisało 76 pracowników, a Terenową Komisja Odwoławcza ds. Pracy w Gryfinie, nie znajdując podstaw do rozwiązania umowy, nakazała ponownie zatrudnić Podolskiego, Okręgowy Sąd Pracy w Szczecinie podtrzymał decyzję dyrekcji zakładu w mocy. Andrzej Jakubcewicz został usunięty z uczelni. Bronisław Modrzejewski z WPKM został mocno pobity – wyemigrował jeszcze przed 1980 r.

Pomimo represji starali się pozostawać aktywni, choć będące skutkiem dezintegracji i dezinformacji nieporozumienia nie ułatwiały podejmowania wspólnych przedsięwzięć. Niektórzy, jak Stefan K. Kozłowski, zdając sobie sprawę, że wpadki nie mogą być przypadkowe, coraz częściej decydował się na działanie w pojedynkę. Niestety, wysiłki grupy były na tyle mocno sabotowane przez tajnych współpracowników, że działalności WZZ Pomorza Zachodniego nie udało się przenieść na teren największego zakładu pracy w regionie – Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego.

Sierpień 1980

Kończąc, należy zadać pytanie o rolę, jaką Wolne Związki Zawodowe odegrały w sierpniu 1980 r. Nie ma bowiem cienia przesady w stwierdzeniu, że bez WZZ nie byłoby „Solidarności”. To ci działacze uświadamiali robotników odnośnie do ich praw, dbali o pamięć ważnych wydarzeń i ostatecznie przygotowali największy w dziejach PRL strajk. Kiedy 7 sierpnia 1980 r. dyscyplinarnie zwolniono z pracy Annę Walentynowicz, tydzień później WZZ Wybrzeża w jej obronie postawiły na nogi Stocznię Gdańską im. Lenina. Wkrótce fala strajkowa rozlała się po całej Polsce. Ludzie WZZ Wybrzeża odegrali w nim kluczową rolę, z ich inspiracji powołano także Międzyzakładowy Komitet Strajkowy i sformułowano postulaty strajkowe.

O ile jednak o WZZ Wybrzeża można powiedzieć, że są kolebką „Solidarności”, o tyle stwierdzenie takie nie obroni się w przypadku pozostałych WZZ, ich historia bowiem potoczyła się inaczej w każdym ze wspomnianych w tekście regionów. Na Śląsku ich działalność jeszcze przed sierpniem została zahamowana i właściwie WZZ nie odegrały w tym wydarzeniu żadnej roli. Za symboliczny można jednak uznać gest, na jaki zdobyli się robotnicy huty „Katowice”, którzy we wrześniu 1980 r. zaprosili Świtonia do komitetu strajkowego, a po jego rozwiązaniu powierzyli mu funkcję sekretarza Międzyzakładowego Komitetu Robotniczego.

Jeszcze inne zakończenie miała historia szczecińsko-gryfińskich WZZ. Pomimo tego, że pod koniec lat siedemdziesiątych środowisko wiele robiło dla wzrostu świadomości robotników w regionie, w sierpniu 1980 r. działacze WZZ nie zostali dopuszczeni do udziału w strajku w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego. Szczeciński Międzyzakładowy Komitet Strajkowy nie ufał zarówno zachodnim dziennikarzom, których nie wpuszczono na teren stoczni, jak i działaczom WZZ, utożsamianym z KOR-em. Wolnozwiązkowcy starali się tym nie przejmować i wspierali strajkujących, m.in. poprzez przekazywanie informacji na temat sytuacji w Szczecinie dziennikarzom. Niestety, dziś ich nazwiska nie są kojarzone ze strajkiem szczecińskim.

Co do roli WZZ Pomorza Zachodniego w Sierpniu swą opinię wyraził działacz warszawskiej opozycji, Jan Lityński, który powiedział: „W Szczecinie grupy, które były z nami związane, nie odegrały praktycznie żadnej roli”, zaraz jednak dodał, że to dlatego, iż „były izolowane od przywódców szczecińskich, którzy wręcz nie chcieli z nimi nawiązać kontaktu”. Słowa te potwierdzają inni uczestnicy sierpniowego strajku, np. Maria Chmielewska: „Myśmy ich unikali wtedy. W czasie strajku załatwialiśmy własne sprawy i nie chcieliśmy, żeby nas w coś wplątali. Myśmy ich szanowali, uważaliśmy,

że są w porządku, ale najlepiej by było, żeby się oni teraz nie wtrącali”. Podobnie mówił Marian Jurczyk: „Do KOR-u mieliśmy jakieś uprzedzenia [...]. Uważaliśmy, że chcemy mieć czysto związkową organizację, typowo robotniczą, bez jakichś tam innych ugrupowań”. Z rozbijającą szczerością o WZZ mówił też Jarosław Mroczek: „Przestraszyliśmy się wtedy. To znaczy uważaliśmy, że to jest jednak nielegalna część społeczeństwa i że nie można tych rzeczy mieszać. [...] W rezultacie działacze Wolnych Związków Zawodowych, kolporterzy pisma, w którym od dwóch lat publikuje się postulaty dziś zgłaszane przez szczecińskich robotników, zostają usunięci za bramę”.

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy nie ufał im tak bardzo, że konfiskował prasę KOR-owską, a jeden z przywódców strajku podjął decyzję o spaleniu kilku transportów różnych numerów „Robotnika”. WZZ PZ zostały odsunięte od strajku przez innych, nie był to ich wybór. Bohdan Baturó tak mówił Małgorzacie Szejnert i Tomaszowi Zalewskiemu: „Do Kozłowskiego dzwoniły często telefony z Warszawy z pytaniami, co tutaj słychać w Szczecinie. Odpowiadałem, że pana Kozłowskiego nie ma, chociaż oczywiście był na sali. Kilka razy znowu przyszły takie worki po namiotach, pełne prasy korowskiej. Od razu się zorientowałem, że to jest ta prasa, więc nawet nie wyszukiwałem nazwiska na jakie przesyłka była zaadresowana, tylko od razu to szło na zaplecze. Konfiskowaliśmy to po prostu”.

Nie wpuszczono Mirosława Witkowskiego, który próbował dostać się na teren stoczni, i choć udało się to Stefanowi K. Kozłowskiemu, to jednak nie pozwolono mu na odegranie aktywniejszej roli. Wspominając początek strajku, mówił: „Przez dwa dni w ogóle musiałem się ukrywać na jakimś wydziale, żeby mnie nie wyrzucili. Jak się uspokoiło i mogłem wrócić do świetlicy, to występowałem jako doradca WPKM, doradca Jana Nowaka i «Parnicy», Aleksandra Krystosiaka. Zdawałem sobie sprawę, że były jakieś rozgrywki, ale

nie chciałem się do tego mieszać. Dla mnie było istotne, żeby tam zostać. Wtedy jeszcze działały telefony, więc cały czas przekazywałem informacje o strajku do Warszawy, dzwoniłem do Kuronia i do Romaszewskich, podawałem postulaty, listy zakładów. Później linię zablokowali. Jakoś specjalnie żalu o to nie miałem. Nie można mieć do ludzi pretensji o to, że są, jacy są, no trudno... Wiedziałem, że na sali są moi ludzie, Nowak, Krystosiak, Ignor, i oni mnie wybroniли. [...] Jurczyk za mocno nie mógł mnie bronić, bo wtedy sam by za to zapłacił, ale to był bardzo przytomny facet. Ja go dobrze wtedy oceniałem, uważam, że zachowywał się tam jak trzeba. Otwarcie mnie nie popierał, ale dał przyzwolenie na to, bym pozostał i korzystał z telefonu. Miałem satysfakcję, że tam jestem i z tego, co się działo. Uważałem, że to idzie we właściwą stronę. Widziałem, że ten ruch jest już tak duży, że ma takie podłoże, że to już się nie przewróci”.

Grupy robotników mogły współpracować i wzajemnie się uzupełniać, niestety nowi przywódcy nie chcieli korzystać z rad członków WZZ. Oficjalnie zatem działacze WZZ PZ nie odegrali w Szczecinie żadnej roli, niemniej należy pamiętać, że strajk rozpoczął się w Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Parnica” i dopiero za nią poszła Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego. Niewątpliwie udział w początkowej fazie tego strajku miały osoby mocno współpracujące w WZZ PZ. To Aleksander Krystosiak, o którym zarówno Mirosław Witkowski, jak i Stefan Kozłowski mówią: „To był nasz człowiek”, wraz z pięcioma innymi osobami (w tym ze Stefanem Kozłowskim i Zbigniewem Jakubcewiczem), popłynął motorówką „Agata” najpierw pod Szczecińską Stocznia Remontową „Gryfia”, a potem wstrzymać „Warskiego”.

WZZ miały wpływ także na przystąpienie do strajku Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej. Przesądziła o tym postawa współpracujących ze Stefanem K. Kozłowskim Mieczysława Lisowskiego, Józefa Ignora i Jana Nowaka. Kozłowski wspominał,

że kierowcy z WPKM parli do strajku już wcześniej: „W czwartek, w tygodniu poprzedzającym strajk, mieliśmy spotkanie na Basenie Górniczym i tam zapadła decyzja, że ruszymy dopiero ze Stoczną, nie wcześniej. Uważałem, że Stocznia musi zacząć i nie możemy wszczynać strajku bez niej”. To oni zorganizowali strajk w zakładzie i przygotowali 18 kluczowych postulatów, które stały się podstawą uchwalonych później 36 postulatów Stoczni Szczecińskiej. Niestety, jak stwierdził Michał Paziewski, „historyczna rzeczywistość jest zazwyczaj bardziej złożona niż późniejsza jej symboliczna identyfikacja”. Dlatego w powszechnej świadomości to stocznia „Warskiego” funkcjonuje jako kolebka szczecińskiego Sierpnia.

Zasługi grupy młodych działaczy z niewielkiego Gryfina oraz ze Szczecina, którzy połączyli swe siły na rzecz uświadamiania robotników w regionie odnośnie do ich praw, nigdy nie zostały docenione. Do negatywnej oceny działalności WZZ przyczyniło się niestety samo środowisko szczecińskie. Jeden z przywódców „Solidarności”, Stanisław Wądołowski, na łamach „Tygodnika Solidarność” na pytanie dziennikarza Mirosława Kowalskiego, dlaczego działacze Wolnych Związków Zawodowych nie zostali wpuszczeni na teren stoczni w Sierpniu, odpowiedział: „To nie byli ludzie o popularności i autorytecie Wałęsy. Nie umieli i nie potrafili nawiązać kontaktu ze stoczniowcami, byli dla nas po prostu obcy. Owszem, wiedzieliśmy, że istnieje KOR, słyszeliśmy o protestach przeciwko zmianom w Konstytucji, o obronie robotników i niezależnych wydawnictwach, ale one do mnie ani do moich kolegów nie docierały. Opozycja była w Szczecinie niewidoczna”. Odpowiedź Mirosława Witkowskiego na powyższe zarzuty była szybka i prosta: „WZZ w Szczecinie były widoczne, o ile chciało się je widzieć”. Witkowski przyznał, że wpływy WZZ nie były imponujące, ale też nie było zbyt wielu chętnych do pomocy. Ludzie, obawiając się represji SB, często odmawiali chociażby przechowania ryzy czystego papieru. Odpowiedź

Mirosława Witkowskiego nie zakończyła jednak dyskusji na łamach prasy, a tylko ją podgrzała. Wkrótce do redakcji „Jedności” napisał Eugeniusz Szerkus, który poparł Stanisława Wądołowskiego, a Witkowskiemu zarzucił, że „stroi się w cudze piórka”. Pisał: „na terenie stoczni nie spotkałem żadnego działacza WZZ”. Temu z kolei odpowiedział Zbigniew Raczyński, który wziął w obronę zarówno WZZ, jak i Mirosława Witkowskiego, po czym redakcja zakończyła tę smutną polemikę. Emocjonalna reakcja Witkowskiego była uzasadniona, wszak wiedział, że kolportażem na terenie stoczni zajmował się Andrzej Kamrowski. Sam Kamrowski wspominał: „W pewnym sensie byłem hurtownikiem, jeżeli chodzi o ilość przywożonej bibuły [...], najwięcej przywoziłem tego”. Jednak w świetle informacji dotyczącej jego współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa słowa Stanisława Wądołowskiego o niedocieraniu niezależnych wydawnictw do stoczni nabierają innego znaczenia. Co prawda w „Warskim” kolportażem zajmował się także trzeci z braci Witkowskich, Kazimierz, pracował tam również związany z WZZ Zbigniew Raczyński, niemniej to właśnie Kamrowski, jak słusznie stwierdził badacz szczecińskiej opozycji przedsierpniowej Marcin Stefaniak, zmonopolizował kolportaż w stoczni. Niestety, w ocenie przedsierpniowej działalności WZZ PZ członkowie szczecińskiej „Solidarności” dostrzegali to, czego niewielka grupa dokonać nie mogła, nie zaś to, co udało im się zrobić, a jak na niespełna dwa lata działalności, było tego sporo.

Zakończenie

Po Sierpniu '80 rozpoczęła się nowa epoka. Kiedy powstała „Solidarność”, WZZ straciły rację bytu, niejako w naturalny sposób „roztopiły się” w niej. Mirosław Witkowski wspominał: „Dla mnie marzenia się spełniły. Powstała «Solidarność», o to walczyliśmy, to był nasz cel i został osiągnięty. Uznałem władze. Uważałem, że już nie muszę się wtrącać. Miałem wolne...”. Jan Witkowski został członkiem Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Dolnej Odrze. Niektórzy odnaleźli się w nowym związku zawodowym, choć nie byli we władzach, nadal aktywnie działali, aczkolwiek już w drugim szeregu. Kozłowski nie zaangażował się w „Solidarność”, jak sam mówił, czuł się bardzo zmęczony, niespecjalnie też widział się w działalności *stricte* związkowej. Historia jednak upomniała się o grupę związkowców. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. do ich mieszkań zapukali funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, którzy internowali zarówno braci Witkowskich, jak i Kozłowskiego. Władze nie zapomniały im próby odebrania partii prawa do posługiwania się przymiotnikiem „robotniczy”, dlatego do grudnia 1982 r. izolowano ich w ośrodkach odosobnienia w Goleniowie, Wierzchowie Pomorskim i Strzebielinku.



Dzieci Jana Witkowskiego Anna i Tomek
(Ze zbiorów Tomasza Witkowskiego)

W tekście wykorzystano relacje: Andrzeja Kamrowskiego, Stefana K. Kozłowskiego, Mirosława Witkowskiego. Niektóre wypowiedzi pochodzą z pism drugoobiegowych: „Robotnik” i „Robotnik Szczeciński”. Artykuły polemiczne do których odniosła się autorka pochodzą z tygodników „Jedność” i „Tygodnik Solidarność”. Wykorzystano również archiwalia zgromadzone w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, m.in. akta o sygnaturach: AIPN Sz, 0012/17, t. 3 i 4; AIPN Sz, 0019/6359; AIPN Sz, 0052/402; AIPN Sz, 0013/324, t. 1 i 2; AIPN Sz 0013/288; AIPN Sz 0012/393, t. 260; AIPN Sz, 0010/45, t. 3–5; AIPN Sz 0011/761, t. 1–4, AIPN Sz, 0011/914).

Bibliografia

- Bradel Z., *Ze Świtaniem w Piekarach*, „Biuletyn IPN” 2018, nr 4.
- Cenckiewicz S., *Agent – związkowiec. Burzliwe dzieje Edwina Myszka*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 4.
- Cenckiewicz S., *Początki WZZ Wybrzeża*, „Biuletyn IPN” 2018, nr 4.
- Cenckiewicz S., *Służba Bezpieczeństwa wobec Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża (do sierpnia 1980)* [w:] *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2006.
- Chciałem zaangażować się w coś niezwykłego i nieszablonowego – rozmowa Michała Siedziaki z Mirosławem Witkowskim* [w:] *Między Warszawą a regionem. Opozycja przedsierpniowa na Pomorzu Zachodnim*, red. K. Kowalczyk, M. Paziewski, M. Stefaniak, Szczecin 2008.
- Friszke A., *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.
- Kamień, który poruszył lawinę. 40. Rocznica powstania Wolnych Związków Zawodowych*, dodatek do „Gościa Niedzielnego”, 29 IV 2018.
- Marcinkiewicz M., *Czasy nieracjonalnej jedności, czyli rzecz o Wolnych Związkach Zawodowych Pomorza Zachodniego*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 4.
- Marcinkiewicz M., *Wolne Związki Zawodowe Pomorza Zachodniego. Rozmowa ze Stefanem Kozłowskim*, „Biuletyn IPN” 2018, nr 4.
- Matusiewicz Z., *Szczecin 1980–1981, Rewolucja „Solidarność”*, Szczecin 1997.
- Neja J., *Pierwsi w kraju. Komitet Wolnych Związków Zawodowych w Katowicach*, „Biuletyn IPN” 2018, nr 4.
- Neja J., *Śląski casus WZZ*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 4.

- Neja J., *Uwarunkowania działalności opozycji przedsierpniowej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Wybrane zagadnienia* [w:] *Między Warszawą a regionem. Opozycja przedsierpniowa na Pomorzu Zachodnim*, red. K. Kowalczyk, M. Paziewski, M. Stefaniak, Szczecin 2008.
- Neja J., *Zanim nadszedł Sierpień*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 6–7.
- Paziewski M., *Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych Pomorza Zachodniego* [w:] *Stan wojenny w skali kraju i Pomorza Zachodniego. Informacje źródłowe i refleksje*, red. M. Machałek i J. Macholak, Szczecin 2005.
- Paziewski M., *Przedsierpniowa opozycja demokratyczna na Pomorzu Zachodnim* [w:] *Między Warszawą a regionem. Opozycja przedsierpniowa na Pomorzu Zachodnim*, red. K. Kowalczyk, M. Paziewski, M. Stefaniak, Szczecin 2008.
- Stefaniak M., *Opór społeczny w województwie szczecińskim w latach 1975–1980*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2014, nr 1(12).
- Szejnert M, Zalewski T., *Szczecin: Grudzień–Sierpień–Grudzień*, Szczecin 2008.
- Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża 1978–1980 w relacjach*, I. Hałagida, P. Brzeziński, A. Kazański (praca zbiorowa), Gdańsk–Warszawa 2018.
- Wolne Związki Zawodowe z perspektywy trzydziestu lat. Materiały pokonferencyjne*, Katowice, 21 lutego 2008 r., red. J. Neja, Katowice 2008.
- Żurawski K., „Grot”, „Obraz”, „Z podziemia”... *Szczecińskie wydawnictwa drugiego obiegu*, Szczecin 2005.